Nr. 1.

HODOWCA DROBIU

Rok IX.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW
i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. stycznia 1908 r.

W sprawie hodowli drobiu.

Sprawa podniesienia i rozpowszechnienia hodowli drobiu w Galicyi, poczyniła bezprzecznie w ostatnich kilku latach bardzo znaczne i doniosłe w skutkach postępy. Jednakże wobec innych krajów, a zwłaszcza najbliższych nam Węgier, Niemiec oraz Austryi górnej, pozostajemy jeszcze daleko w tyle i dosyć trzeba będzie jeszcze pracy i czasu, ażeby ta tak ważna gałąź gospodarstwa domowego została należycie zrozumianą i ocenioną przez ogół naszego ludu rolniczego, w tej kwestyi właśnie najbardziej interesowanego.

To, że w innych krajach chów drobiu znajduje się już obecnie w stanie prawdziwego rozkwitu i stanowi źródło dobrego zarobkowania dla licznej rzeszy ludzi, a nawet specyalnych przemysłowców, prowadzących bądź na wielką skalę wylęg maszynowy drobiu, bądź też trudniących się wyłącznie podkarmianiem, względnie tuczeniem tegoż, a operujących wielkimi kapitałami — ani nas dziwić, ani do dalszej pracy zniechęcać nie powinno. Kraje te bowiem wyprzedziły nas nietylko na tem jednem polu, mają zresztą i korzystniejsze dla ciągłego rozwoju warunki, jak niemniej i tę przewagę, iż w dziedzinie hodowli drobiu mają za sobą doświadczenie całych dziesiątek lat.

Dlatego nie załamując bezradnie rąk z powodu długoletniego zaniedbania sprawy racyonalnej hodowli drobiu, ani też zazdroszcząc innym sukcesów na tem polu, powinniśmy nadal wytrwale i konsekwentnie pracować w podjętym przed kilku laty kierunku podnoszenia, a zarazem rozpowszechnienia hodowli drobiu użytkowego w Galicyi.

Możemy bez przesady zaznaczyć na tem miejscu, iż dzięki niestrudzonej działalności kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, — które, chociaż dopiero z rokiem tym zaczyna 10-ty rok swojego istnienia, liczy już obecnie 9 samoistnych filii w kraju, znakomicie się rozwijających i bardzo czynnych, — sprawa chowu drobiu w Galicji inaczej zupełnie jest traktowana zarówno przez kraj, jak rząd centralny, a dla niej samej przybył liczny zastęp fachowo wykształconych hodowców, praktycznie chów drobiu prowadzących.

Towarzystwo główne i filie przez coroczne urządzanie wystaw drobiu, wykładów i odczytów, następnie zapomocą wydawnictw popularnych z zakresu hodowli drobiu oraz kształcenie kandydatów na zawodowych nauczycieli hodowli drobiu — posunęły sprawę podjętą

znacznie naprzód — czego dowodem obok ogromnego zainteresowania się tą kwestyą – istnienie specyalnej szkoły chowu drobiu, wielu prawdziwie wzorowych gospodarstw drobiowych, obok tysięcy pomniejszych stacyi zarodowych drobiu rasowego.

Mimo tych prawdziwie pomyślnych rezultatów, długoletnie, całkowite zaniedbanie chowu drobiu wymaga jeszcze wiele pracy, żeby ten możliwy dział doprowadzić do zupełnego rozwoju.

Z tego powodu poświęcimy tu kilka ogólnych uwag co do zasadniczych warunków do tego celu wiodących.

Naprzód musimy zwrócić uwagę na szczegół, dotąd nienależycie oceniony. Pisma fachowe zalecając hodowlę drobiu i podające odpowiednie pouczenia, bynajmniej nie twierdzą jeszcze tem samem, jakoby droga wiodąca do majątku i szybkiego wzbogacenia się było wyprodukowanie jak największej masy drobiu, tego lub owego gatunku. Wskazują one tylko sposoby racyonalnej hodowli, na podstawie których można z drobiu osiągnąć jak największy pożytek, oraz opierając się na bogatem doświadczeniu i gruntownej znajomości przedmiotu, wykazują, w jakich stosunkach i warunkach może się dana gałęź chowu drobiu najlepiej opłacić.

Dla żadnego hodowcy nie może być rzeczą obojętną, czy — dajmy na to — jego 10 kur zje więcej ziarna i innej karmy w ciągu roku, aniżeli wartają zniesione przez nie jaja, jak również nie może być obojętnem, czy i ile przyniosły mu zysku, a pomimo tego w wielu, bardzo wielu gospodarstwach drób nietylko się nie opłaca, ale daleko więcej kosztuje, niż korzyści daje, a stąd kraj w ogólności ponosi wielkie straty, bo ilość ziarna zużyta na wyżywienie drobiu jest wprost zmarnowana, (co wobec kilka milionów sztuk drobiu w ten sposób wyhodowanych przedstawia kolosalną stratę) podczas, gdy drób żywiony wedle wskazówek zawodowych hodowców drobiu użytkowego mógłby dać bardzo poważne zyski, które w ogólnej swej sumie przedstawiały dochód nie do uwierzenia ogromny dla kraju.

Zaprawdę, gdy czytamy, iż w r. 1900 wywieziono za 40 milionów jaj i drobiu, to pierwszą myślą nasuwającą się nam jest ta: ile milionów na tym eksporcie straciliśmy, bo gdyby kury te, które owych jaj dostarczyły były rzeczywiście chowane na podstawie faktycznej dzielności użytkowej, to istotnie zysk byłby stąd poważny, lecz jeśli się zastanowimy, że w ogromnie przeważającej liczbie jaja te pochodziły od sztuk o bardzo lichej nośności, nie mogących nawet opłacić kosztów swego wychowu (a gosposie nasze nie szczędzą ziarna), to wynika jasno i niezbicie, iż dotychczasowe metody chowu drobiu narażają producentów i kraj tylko na straty, a zysk z eksportu jest właściwie jedynie udziałem całej falangi pośredników i t. p.

Główni producenci drobiu i jaj, a tymi są wieśniacy, hodują — oprócz nielicznych wyjątków — drób w sposób możliwie najnieodpowiedniejszy, trzymają go na ciasnych i brudnych obejściach, kury ich są zazwyczaj zwyrodniałe wskutek ustawicznego rozmnażania się w pokrewieństwie; znajdują się między niemi nieraz okazy stare i zupełnie nieproduktywne. wszystko spędza dzień na grzebaniu w brudnych gnojowiskach, a noc w lichej jakiej komórce lub sionce, gdzie chłoszcze je wiatr, przeciąg i dręczą miliony pasożytów. Stado takich kur dostaje zazwyczaj ziarna i innej karmy podostatkiem, ale samo żywienie, choćby najlepsze nie naprawi tu tego, co psuje brak selekcyi, t. j. odpowiedniego doboru samych kur nośnych, nie uwzględnianie dzielności użytkowej, oraz całkowite zaniedbanie hygieny i kury niosą się źle, to jest za mało. Zdarza się atoli, że na dobitkę pozostawiają kury w ten sposób chowane całkowicie własnemu przemysłowi, te oczywiście już całkiem się prawie nie niosą, a odnośny gospodarz utwierdza się w przekonaniu, iż kur w ogóle trzymać się nie powinno, gdyż żadnego z nich niema pożytku.

To samo możnaby powiedzieć o hodowli gęsi, które skutkiem kilkakrotnego nieumiejętnego podskubywania w roku doznają upośledzenia w rozwoju, są małe i trudne do podkarmienia, a użyte do rozpłodu, także zbyt pilnie oskubywane z pierza – znoszą najwyżej kilkanaście jaj, z których wylęg daje średnio 6—8 piskląt. Oczywiscie trudno, ażeby taki chów i jego rezultaty przemawiały za korzyścią hodowli drobiu, a gospodarze cierpią tylko właściwie drób, jako zło konieczne, gdyż o hodowli w właściwym tego słowa znaczeniu nie może być nawet mowy.

Trudno spodziewać się i żądać, żeby stosunki te zmieniły się na lepsze, gdyż uwzględnić należy, iż każdy zawód, każda gałęź jakiegobądź przemysłu, każdy poprostu interes, który ma się opłacać, musi być prowadzony przez ludzi mających odpowiednie fachowe wiadomości, — a tych właśnie wiadomości brak naszym rolnikom, przynajmniej w przeważnej ilości.

Ażeby ludność zaznajomić z metodami racyonalnego chowu drobiu, a nawet zwalczać jeszcze mylne w tej kwestyi zapatrywania i uprzedzenia, brak jeszcze wielki na razie ludzi odpowiednio wyszkolonych, którzyby w tej mierze skutecznie w kraju działać mogli.

Do prowadzenia korzystnej hodowli, czy to na małe czy wielkie rozmiary, potrzebną jest koniecznie znajomość rozmaitych jej działów, znajomość poszczególnych gatunków i ras drobiu pod względem ich przymiotów użytkowych, jak jaj, mięsa, opasu, szybkości dojrzewania, wrażliwości względnie odporności na rozmaite warunki klimatyczne, a nadto w ogóle zasady chowu zwierząt domowych, wartość poszczególnych karm i t. d.

Następnie potrzebną jest znajomość metod i zasad hodowlanych, odnoszących się do rozmnażania, pielęgnacyi i żywienia drobiu, a w końcu trzeba mieć należyte wiadomości co do jak najkorzystniejszego wyzyskiwania jego produktów.

Nie można w tem miejscu pominąć milczeniem, iż właśnie początkujący hodowcy, zabierający się zbyt pochopnie — pod wrażeniem przeczytanego pierwszego lepszego artykułu o rentowności drobiu — bardzo wiele sprawie szkodzą, gdyż najczęściej z powodu braku doświadczenia, doznają niepowodzeń i przykładem swoim

odstręczają innych od wszelkich prób na tem polu. Stąd też mimo wymownych cyfr statystycznych i najprawdziwszych faktów, stwierdzających wysoką rentownośc chowu drobiu, dość często jeszcze podnoszą się głosy przeciw niej przemawiające. Musimy tu jednak jedną rzecz ponownie z naciskiem zaznaczyć, mianowicie pisma fachowe i rolnicze, stowarzyszenia zalecając chów drobiu, nie wmawiając jeszcze tem samem w nikogo, iż można zrobić na tem majątek — do tego bowiem obok gruntownego doświadczenia i należytych warunków potrzebnem jest jeszcze wkład, wymagający wielkiego kapitału — mają na celu w pierwszym rzędzie wskazanie sposobów, zapomocą których, z drobiu niedającego swoim właścicielom wcale lub mało tylko korzyści, które można osiągnąć, względnie należycie powiększyć. Wskazują one wreszcie jak ważnym działem zarobkowania może stać się w gospodarstwie domowem umiejętnie prowadzona hodowla drobiu.

Do nabycia wiadomości w zakresie hodowli drobiu służą dzieła i pisma peryodyczne, towarzystwa hodowców, w których zawsze w razie potrzeby można zasięgnąć porady i kursa praktyczne i teoretyczne.

W pouczaniu ludności w danej kwestyi powinni przyjść w pomoc Towarzystwom hodowlanym wędrowni nauczyciele hodowli drobiu. O wyszkolenie takich nauczycieli czyni już od lat kilku starania kraj. Tow. chowu drobiu i dziś już mamy w kraju kilka znakomitych sił w tym kierunku. A wspomnieć należy, iż instytucya takich nauczycieli wędrownych, czekająca u nas dopiero na utworzenie, zaprowadzoną już od lat została w innych krajach n. p. Niemczech i Węgrach, gdzie okazała się bardzo skuteczną i dla sprawy korzystną.

Z inicyatywy Wydziału naszego Towarzystwa i Ks. Inspektora Antoniego Głodzińskiego postanowiła w ostatnim czasie c. k. Rada szkolna krajowa rozpowszechniać wiadomości z zakresu hodowli drobiu za pośrednictwem szkół ludowych z kursami rolniczymi.

Przy szkołach takich, z których 33 należy do kraj. Tow. chowu drobiu — obecnie już w trzech z większymi, wzorowymi kurnikami, objętą została planem nauk hodowla drobiu (5 godzin tygodniowo).

Kto nabył już potrzebnych wiadomości w zakresie hodowli drobiu i zamierza się jej całkowicie poświęcić lub chociażby prowadzić tylko jako uboczną gałęź zarobkowania, powinien obrać sobie dział najodpowiedniejszy dla jego stosunków, przyczem uwzględnić musi miejscowe warunki; obecność wód i pastwisk będzie n. p. korzystna dla chowu kaczek i gęsi, zaś sady, lasy, nieużytki dla chowu kur lub indyków. Następnie trzeba postarać się o najwłaściwszą rasę odnośnego gatunku dla danych warunków i to pod względem produkcyi jaj lub mięsa, bądź też ogólnej użytkowości. Hodowca powinien przed rozpoczęciem swojej pracy upewnić się co do najkorzystniejszego dla siebie działu i na tej podstawie wybrać daną rasę. Trzeba też mieć na względzie wielkość pomieszczenia, jakie się ma do dyspozycyi, ażeby stosownie do tego ustalić ilość trzymanego drobiu i bezwarunkowo wystrzegać się wielostronności t. j. trzymania różnorodnych gatunków ras drobiu, co tylko pracę rozdrabnia. Wybór rasy gra poważną rolę jeszcze z tego powodu, iż u rozmaitych ras rozmaitym jest stosunek ich użytkowności do ilości spotrzebowanej karmy. Tak samo nie wszystkie rasy rozwijają się z jednakową szybkością, chociażby nawet żyły w jednakowych warunkach; jedne rozpoczynają nieść się już w 6-tym miesiącu, inne dopiero w 10-tym; tak samo rzecz się ma z opasem.

Niemniej ważnym warunkiem dla powodzenia w hodowli drobiu stanawią kurniki i stajenki przeznaczone na jego pomieszczenie, wywierają one bowiem wpływ na zdrowie zwierząt, a zatem i na ich zdolność użytkową, a tem samem i na korzyści, które się z hohowli drobiu osiąga. Wiadomo nam niestety jednak, jakie pod tym względem panują stosunki u naszych wieśniaków i innych hodowców. Ale nawet i liczne wrzekomo wzorowe, nieraz oryginalnie i kunsztownie zbudowane, a przytem kosztowne kurniki, urządzane przez amatorów, nie zawsze odpowiadają celowi, gdyż za wzór prawdziwie praktycznego kurnika musimy uważać jedynie takie urządzenie, które jest możliwie najtańsze, to jest oparte na umiejętnem wyzyskaniu miejsca, materyału i ewentualnie budynków będących do dyspozycyi, a przytem bez niepotrzebnych wydatków, najbardziej pojedyncze, jakkolwiek stosownie do wskazań hodowli wyposażone w odpowiednie przyrządy i co nie mniej ważne — zawsze czysto i w porządku utrzymywane.

Najważniejszą jednak rolę w hodowli drobiu odgrywa pielęgnacya i żywienie tegoż. Dobra i odpowiednia karma jest tu nieodzownym warunkiem powodzenia.

Dlatego też trzeba wybrać karmę, która w danych warunkach jest najodpowiedniejszą pod względem składu odżywczego, a przytem najtańsza, lecz mimo to zawsze w dobrym gatunku. Każdy hodowca powinien wiedzieć, jakich materyałów odżywczych potrzebują jego zwierzęta do producyi jaj lub mięsa i w jakiej one formie będą dla niej najtańsze. Wszystkie odpadki kuchenne i gospodarskie powinny być również należycie wyzyskane. Na karm miękką trzeba przeznaczyć dobre korytka, tego bowiem wymaga oszczędność, a naczynia te jak również poidełka należy utrzymywać zawsze czysto.

W końcu również ważnym momentem dla hodowcy drobiu jest należyte zużytkowanie i spieniężenie uzyskanych produktów. Omawiając sprawę wyboru rasy wspomnieliśmy już, że każdy zabierający się do prowadzenia chowu drobiu na większe rozmiary musi przedewszystkiem zdać sobie sprawę co do celu tegoż, to znaczy stwierdzić i przekonać się wprzódy, na jakiego gatunku korzystny zbyt może niezawodnie liczyć.

Wielkiem postępem w tej mierze byłoby zorganizowanie spółkowego zbytu drobiu, jaj i pierza w miejscowościach odleglejszych od większych miast, które dałoby się przy dobrych chęciach i poparciu ze strony sfer miarodajnych zrealizować przy pomocy świetnie już teraz rozwijających się K ó ł e k r o l n i c z y c h.

*

Kończąc niniejszy artykuł, jeszcze raz nadmienić musimy, iż jakkolwiek zaznaczył się już wyraźny postęp w dziedzinie hodowli drobiu, to nadto stwierdzić z radością możemy, że ilość prawdziwie wzorowych kurników, oraz szeregi umiejętnych hodowców drobiu poważnie się w ciągu ostatnich lat zwiększyły, to jednak jedyną drogę podniesienia hodowli drobiu w kraju, stanowić może wyłącznie jak najogólniejsze rozpowszechnianie gruntownych o niej wiadomości, co jak w latach poprzednich tak i nadal będzie naszym zadaniem. Żywimy niepłonną nadzieję, że oparci o współdziałanie coraz liczniejszych członków naszego Towarzystwa, oraz przy pomocy naszych dotychczasowych współpracowwików będziemy w możności służyć czytelnikom prawdziwie pożytecznymi radami i pouczeniami, zmierzającymi do poprawy stosunków hodowlanych w naszym kraju i w tej nadziei rozpoczynamy dziesiąty rok naszego wydawnictwa.

Redakcya.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Odezwa do P. T. Członków. Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu uprasza najuprzejmiej wszystkich P. T. Członków, którzy otrzymali drób lub króliki na stacye zarodowe, a dotychczas nie zwrócili odnośnych deklaracyi, opatrzonych swoim podpisem, ażeby wspomniane deklaracye zechcieli bezzwłocznie nadesłać. — Równocześnie zwraca się uwagę P. T. Członków, iż deklaracye są Zarządowi niezbędne do zamknięcia ksiąg za rok ubiegły i że zwlekając z ich zwrotem narażają Towarzystwo na stosunkowo znaczne wydatki, połączone z listownem upominaniem się o nie, oraz przyczyniają wiele pracy sekretarzowi Towarzystwa.

Protokół z posiedzenia Sekcyi chowu drobiu przy c. k. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie z dnia 5. listopada 1907.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi chowu drobiu wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego, uchwalono:

1. Rozdzielić subwencyę w kwocie 12.000 koron w sposób następujący:

a) dla Tow. jarosławskiego na cele ogólne hodowlane 1.700 koron;

b) na założenie kurnika wzorowego w obrębie działalności tegoż Towarzystwa tytułem pierwszej raty 1.500 koron;

c) dla Tow. lwowskiego na ogólne cele hodowlane 4.000 koron;

d) na założenie wzorowego kurnika przy Akademii weterynaryi we Lwowie, w myśl dawniejszej uchwały 2.000 K;

e) na założenie mniejszych kurników łączną kwotę 1.000 koron, a w szczególności:

1. na założenie kurnika w Dulibach 500 koron;

2. na założenie kurników przy szkołach ludowych w Dłużniowie i Worobijówce po 150 koron, razem 300 K;

3. na założenie kurnika w Tow. jarosławskiem 200 K;

Przy tej sposobności uchwalono, że co do doboru ras dla kurników pozostawia się decyzyę Towarzystwom chowu drobiu z zastrzeżeniem, aby o ile możności uwzględniały przedewszystkiem rasy krajowe.

f) na wystawy drobiu łącznie 700 koron, a mianowicie:

1. dla Brzeżan 400 koron;

2. dla Stanisławowa 300 koron.

g) na pokrycie kosztów połączonych z zamierzoną organizacyą dla handlu jajami 700 koron.

Przy tej sposobności uchwalono, aby tę akcyę wdrożyć w porozumieniu z centralnym zarządem Kółek rolniczych.

h) na Sekretaryat Sekcyi 400 koron.

II. Przyznać stypendystom na kurs w Zielonej zwrot kosztów podróży, a mianowicie:

a) K. Kamińskiemu 24 kor. 20 hal.; *b)* G. Kurczyńskiemu 17 kor. 75 hal.; *c)* P. Hnatiukowi 8 kor. 20 hal.; *d)* R. Szymańskiej 27 kor.

III. W sprawie poparcia proponowanego przez Kl. Stasiniewiczową Klubu dla hodowli zielononóżek, wyczekać wpierw założenia tego klubu, poczem Towarzystwa chowu drobiu rozpatrzą bliżej tę sprawę.

Pytanie: *Upraszamy Szanownych Panów Hodowców o łaskawą odpowiedź na pytanie, czy sroczki polskie (kolorowe krakusy) powinny wywracać (koziołkować), czy nie?*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Jaja. Wiedeń 13/XII. prima 21—22 sztuk, secunda 00—23 sztuk konserwowanych w wapnie 30—32 sztuk za 2 K. **Kraków** 17/XII. 4·80—5·20 K. **Berlin** 17/XII. 4·10—4·20 Mk za kopę zachodnio galicyjskich jaj.

Dowóz i wywóz drobiu i tegoż produktów w Niemczech w czasie od stycznia do października 1907 r. (W cetnarach metrycznych (100 kg). Gęsi na sztuki.

	Dowóz	Wywóz
Jaja	1,329.397	5.846
Żółtko jaj	15.749	4.309
Białko (płynne)	1.282	330
Żywe gęsi	5,556.098	43.327
„ kury	91.328	457
„ kaczki	21.619	51
„ gołębie	2.801	453
Półgąski, wątróbki gęsie	769	333
Drób bity	45.942	1.262
Pierze surowe do pościeli	82.604	6.651
„ do pościeli oczyszczone i sprawione	6.937	9.185
Pióra kurze, kacze, gęsie i i. pióra ozdobne, nie sprawione	2.487	400
Stosiny piór (dutki, pióra do pisania)	478	232

KRONIKA.

* **Wskazówki przy zakupnie drobiu.** Przy zakupnie drobiu najczęściej zwracamy swą uwagę na piękność upierzenia, na cechy i przymioty rasowe zwierząt, przyczem wystarczająco zadawalają nas zapewnienia sprzedającego, że dane zwierzęta są zupełnie zdrowe. Tymczasem liczne wypadki wybuchania we wzorowo dotąd prowadzonych kurnikach różnych zaraźliwych chorób po wpuszczeniu do nich pozornie zdrowego, świeżo zakupionego drobiu, świadczą o braku przezorności ze strony hodowcy. Wpierw bowiem przed zakupnem powinien każdy upewnić się, że nabyte sztuki są zupełnie zdrowe, że nie rozniosą zarazy na jego drób i nie zniszczą jego dobytku, co zresztą często miało już miejsce.

I nie można zadawalniać się tutaj temi ogólnemi uznanemi oznakami zdrowia, a więc należytem połyskiem pierza, dobrem przyleganiem piór do ciała, dobrem zachowaniem apetytu i znakomitym wyglądem zwierząt, lecz obok tego należy dokładnie zbadać, czy nie spostrzeżemy pewnych objawów przemawiających za jakąś chorobą lub pewnemi wadami. I przedewszystkiem powinniśmy oglądnąć błony śluzowe jamy pyskowej, czy przedstawiają się normalnie, a więc czy barwa ich jest równomiernie różowa, a pokryte są cienką, przeźroczystą warstwą śluzową. Znalezione zmiany, jak: przekrwienie, obfite wydzieliny, nagromadzenie się na

języku, ścianach jamy, w gardzieli i na podniebieniu mętnych, szaro-żółtych mas śluzowych lub żółtych, zgrubiałych, skrzepłych mas, świadczą o pewnych stanach chorobowych.

Oczy powinny być czyste, jasne, a ich spojówki bez nabrzmień, wypływów.

Lekki ucisk na boki otworów nosowych przekona nas w razie wypływu o stanowisku kataralnych jam nosowych. Pióra brudne, oblepione, skóra obłożona strupami zwłaszcza na szyi, głowie, około grzebienia, na nogach, świadczą o pewnej chorobie skórnej, trapiącej zwierzęta. W końcu ilość, jakość, konsystencye, barwa, zapach wydawanych odchodów o ile zbaczają od normalnych stanów przemawiają za chorobami przewodu pokarmowego, lub niewłaściwem żywieniu zwierząt.

Jeśli przy zakupnie należytą na to wszystko zwrócimy uwagę, to w ten sposób upewniwszy się o dobrym stanie zdrowia zwierząt, z pewnością nie dopuścimy do wtargnięcia jakiejkolwiek choroby do naszych kurników i nie narazimy się na straty. A już zupełną gwarancyę da nam przetrzymanie zakupionego drobiu przez dni kilka w osobnych obejściach pod obserwacyą, co przedewszystkiem powinni czynić hodowcy, trzymający drób w większej ilości.

* **Kury Minorki.** Fig. 1., 2.). Z ras kur hiszpańskich najcięższe i najnośniejsze są Minorki. Postawę mają prostą, dumną,



Fig. 1. Kura Minorka czarna.

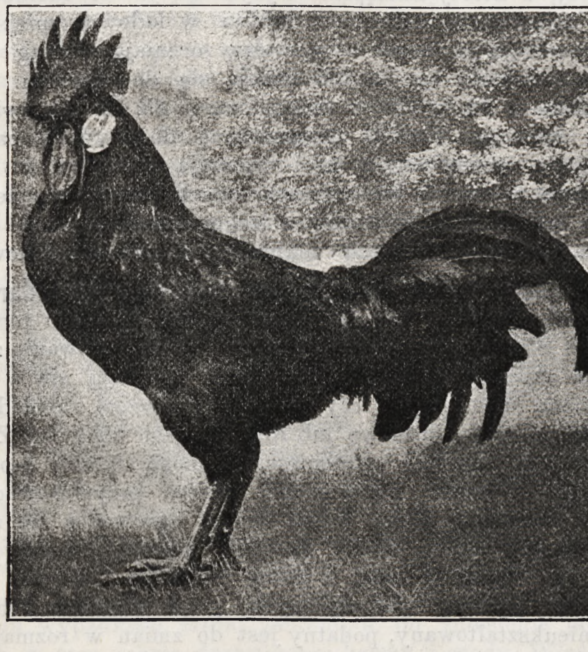


Fig. 2. Kogut Minorka czarny.

pierś szeroką, grzebień prosty, stojący, u kur kokieteryjnie na bok zwieszony, zausznice (kólczyki) białe, podłużne, policzki czerwone, dzwonki długie, wiszące, cienkie i jasno czerwone. Nogi silne, krótkie, nieopierzone, u sztuk czarnych czerwonawe, u białych jasno-cieliste. Szyja długa, silna, z zwieszającem się obfitem pierzem. Dziób średni, długi, silny, słabo zagięty, u białych czerwonawo-biały. Ogon pełny, wysoki, sierpowaty. Są bardzo nośne i nie wymagają wielkiej pielęgnacyi. Chronić je należy przed silnymi mrozami, bo duże grzebienie łatwo odmrażają. Przymioty gospodarskie posiadają wielkie t. j. szukają pilnie żywności, znoszą duże jaja, są dobremi kwokami i dobrze wodzą swoje młode. Upierzenie mają czarne lub białe. Średnia waga sztuki żywej wynosi 2—$2^1/_2$ kg. Nośność roczna przeciętnie 160 bardzo dużych jaj. Istnieje też odmiana białych i czarnych Minorek z grzebieniami różyczkowymi.

* **Czy dobrze jest podnosić króliki za uszy?** Często się zdarza, że hodowca dręczy te zwierzęta podnosząc je za uszy, a czyni to z nieświadomości, bo nie wie, że sprawia im tem ból dotkliwy, Królik tak traktowany, staje się lękliwym, nie daje się głaskać, a na widok swego dręczyciela kryje się w głąb klatki.

Królik podobnie jak każde inne zwierzę, chowa się dobrze, gdy może używać ruchu na świeżem powietrzu, to też w czasie pogody przebywa zwyczajnie cały dzień na dworze, dopiero na noc wędruje do klatki. I to bywa chwilą udręczenia dla biednych długouchów, bo rozpoczyna się uganianie za królikami, przy czem i hodowca się znuży i uszy królików dużo ucierpią. By temu zaradzić, może sobie hodowca sporządzić siatkę na kabłąku i kiju, podobną do tej, jakiej używają do łapania motyli, tylko większą i z silniejszą siecią, a łapanie będzie bardzo ułatwione.

Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba podniesienia zwierzęcia, to trzeba je brać za skórę na grzbiecie podobnie, jak się to robi z psami. *(Rolnik śląski).*

* **Indyki bronzowe amerykańskie** t. zw. **Mamuty amerykańskie** (fig. 3.) są to indyki ciemne z metalicznym połyskiem bronzu, mianowicie szyja, pierś i grzbiet jest czarny z połyskiem, mieniącym się prześlicznie w promieniach słońca. Pierwsze lotki są czarne z białemi lub szaremi poprzecznemi pasmami; lotki drugiego rzędu z szaremi biało obwiedzionemi chorągiewkami zewnętrznemi. Wprawdzie mogą być wszystkie lotki opatrzone białemi obwódkami lecz jest to mniej pożądane przez amatorów.



Fig. 3. Indyki bronzowe amerykańskie.

Indyki powyższe są najpiękniejszą i największą odmianą indyków domowych, a pojedyncze okazy dochodzą

w regule 9—13 $^1/_2$ kilogramów wagi. Nadają się wyśmienicie do chowu jako płaki niezwykle zahartowane, mięsne i produktywne.

* **Próba nośności kur.** Klub angielskich hodowców drobiu użytkowego przeprowadza obecnie próbę nośności kur która ma potrwać 12 miesięcy. Do próby użyto 6 stadek złożonychz 6 sztuk kur każde; wszystkie kury pochodzą z lęgu z r. 1907.

Każde stadko jest pomieszczone w oddzielnym kurniku o podwójnych podwórkach z trawnikiem i grzebaliskami.

Pierwszy miesiąc próby wykazuje następujące wyniki:

Stado	Zniosło jaj
1. Białych Wyandottów . . .	77
2. Żółtych Plymouth-Rocków . .	58
3. Białych Wyandottów . . .	50
4. „ „ . . .	41
5. Białych włoskich (liworneńskich) .	41
6. Żółtych Plymouth-Rocków . .	31

Najwięcej jaj bo 25 w jednym miesiącu zniosła jedna kura ze stada 3-go Wyandottów białych, po niej następuje żółta Plymouth-Rocks z 23 jajami, a wreszcie znowu na trzeciem miejscu występują 2 białe Wyandottes ze stada 1-go, z których każda zniosła w pierwszym miesiącu po 21 jaj.

* **Aklimatyzacya.** Pewne własności zwierząt, czy to sportowe, czy użytkowe, zachęcają nas do sprowadzania i zaaklimatyzowania ras obcych, zagranicznych, które jednak nie zawsze dobrze się u nas udają, lecz często, źle znosząc nasz klimat, łatwo ulegają chorobom, to tracą na sile, wielkości, dzielności użytkowej, produktywności. Dlatego też chcąc oznaczyć wartość pewnej rasy i to, czy nadaje się ona do naszego klimatu, należy wpierw zwierzęta zaaklimatyzować t. j. wykazać, o ile mogą one żyć, rozmnażać dzać się, udawać się, nie ulegając chorobom, w tych warunkach, wśród jakich nasze zwierzęta żyją.

Zwierzęta przeniesione w inne stosunki, utracają pewne własności i nie łatwo się aklimatyzują, lecz umiejętnem wyzyskaniem ich zdolności szybkiego i łatwego przystosowania się do otoczenia można przyzwyczaić je do odmiennych warunków nowego miejsca pobytu. W tym też celu należy im — bodaj w pierwszych chwilach po ich przesiedleniu — dostarczyć tych samych warunków życia i hygieny dotyczących karmy, pomieszczenia, temperatury, pielęgnacyi i t. d., jakie miały w swej ojczyźnie. Sprowadzać należy je w cieplejszych porach roku, gdy nie ma tak znacznych wahań temperatury.

Jeden rok pobytu wystarcza mniej więcej do przyzwyczajenia zwierząt do nowego miejsca pobytu, dlatego też przychowek z drugiego dopiero roku należy przeznaczać do chowu, gdyż ten odziedziczy już te własności, które rodzice w ciągu roku nabyli. Dla tej generacyi ziemia jest już ojczyzną, a stosunki miejscowe już jej nie szkodzą.

Ponieważ jednak z aklimatyzacyą łączy się utrata pewnych własności, dotyczących kształtów, produkcyi i t. d. to aby temu zapobiedz, należy sprowadzać osobniki — i to najlepiej męskie — i łączyć z nimi już zaaklimatyzowane, żeńskie. Wprawdzie siła aklimatyzacyjna nieco się zmniejszy, lecz zwierzęta wkrótce przystosują się do stosunków lokalnych, a odzyskać mogą utracone własności rasowe.

Tej właśnie ostatniej generacyi własności rozstrzygają o warstości sprowadzonej rasy dla danej okolicy.

* **Jaja jako karma dla pszczół.** Jeden z pszczelarzy podaje przepis karmy złożonej z 10 dkg. cukru, lub miodu zgotowanego z $^1/_8$ l. wody, a do tego syrupu poleca dodać jajo, t. j. żółtko i ubite na pianę białko i dobrze wymieszać.

Tak przygotowana karma i podana pszczołom na miseczkach blaszanych lub drewnianych przyczynia się do silniejszego ich rozwoju, wzmacniania sił, lepszego rozmnażania.

Pszczoły pokarm ten zjadają chciwie i z apetytem.

* **Marnotrawienie karmy.** Karmę podawaną kurom można bezużytecznie marnować w dwojaki sposób. Jeżeli się bowiem kurom daje za mało karmy, to nie można się spodziewać żadnych pomyślnych rezultatów i karma jest zmarnowana, jeżeli natomiast daje się jej za wiele, wówczas część jej niszczy się bezużytecznie, albo też kury jedzą więcej, niż potrzeba — co jest również prostem marnotrawienie.

* **Króliki dzikie.** (Fig. 4.). W Australii są króliki dzikie plagą dla rolników. Ponieważ okazało się, że jest rzeczą niemożliwą wytępić te szkodniki, postanowili Australczycy wyciągnąć z nich jak największe korzyści. obecnie żyje w Australii bardzo wiele osób wyłącznie z polowania na dzikie króliki które wysyłają do Anglii, gdzie zwierzynę tę cenią jako tanią, a bardzo smaczną dziczyznę. W r. 1901 wywieziono do Anglii taką ilość dzikich królików, że według czasopisma Agricultural Journal of Victoria, że ta co do wagi równała się ciężarowi 750.000 owiec średniej wagi. W r. 1902 otrzymała Anglia z samej kolonii Wiktorya 2,271.000 par królików, a nadto przeszło 800.000 kg. konserw z mięsa króliczego. Przy łowieniu królików postępują



Fig. 4. Królik dziki.

myśliwi australscy w ten sposób, że w południe nastawiają paście, wieczorem zaś, o północy i nad ranem kontrolują je i wyjmują z nich złapane, które układają (oczywiście nieżywe) w cieniu i nakrywają suknem, aby uchronić je od much. Stąd odwozi się króliki wozem do najbliższej stacyi kolejowej, z której następnie wysyła się je do Melbourne. Tutaj umieszczają nadesłane króliki w lodowni miejskiej, gdzie rewidują je inspektorzy, którzy oceniają według wagi i stanu świeżości, czy króliki nadają się do eksportu. Partye złożone z 24 królików ważące mniej niż 21 kg wyłącza się od wywozu. Króliki przeznaczone do wywozu pakują w skrzynie sporządzone z łat i wieszają na nowo w lodowni, gdzie po trzech lub czterech dniach zamarzają zupełnie, poczem ładuje się je do wozów z izolowanemi ścianami i przewozi na okręty, w których znajdują się również lodownie.

* **W jakim wieku importować zwierzęta gospodarskie.** Przy zastanawianiu się nad rozstrzygnięciem tego pytania dochodzi Sokołowski do wniosku, że importowanie zwierząt już zupełnie wyrośniętych, które znajdują się w pełnym wieku użytkowym, czy to jako zwierzęta rozpłodowe, czy jako mleczne, opasowe lub robocze, jest błędnem. Zwierzęta starsze, zupełnie wyrośnięte, nie mogą się albo zupełnie albo tylko w bardzo ograniczonej mierze przystosować do nowych warunków życia. Jeżeli znowu sprowadza się zwierzęta całkiem młode, wtedy zachodzi niebezpieczeństwo, że utracą one charakter rasy, z której pochodzą i nabędą własności dla hodowcy niepożądanych, gdyż organizm ich, jeszcze nieukształtowany, podatny jest do zmian w rozmaitych kierunkach. Zwierzęta importowane zatem nie powinny być, jego zdaniem, ani za młode, ani za stare; powinny one znajdować się na tym stopniu rozwoju, który daje rękojmię, że pożądane właściwości rasy doszły już do pewnego ustalenia,

organizm jednak zachował jeszcze pewną zdolność przystosowania się do nowych warunków. Takim okresem jest n. p. u bydła, według jego zdania, czas tuż przed i po zmianie pierwszych zębów. *(Tygodnik rolniczy, 1907.).*

* **Rozłączanie kogutów od kur.** W innym czasie, jak w okresie, w którym kury mają rozpocząć kwoczenie jest kogut w stadku nietylko niepotrzebny, ale nawet i szkodliwy, gdyż ustawicznie depce i niepokoi swoje kury. Nadto należy pamiętać, że jaja niezapłodnione dłużej się dają konserwować. Z tego powodu wskazanem jest oddzielenie młodych kogutów od kurek, jak tylko kogutki zaczną je niepokoić.

* **Wywóz królików z Belgii.** W pierwszych pięciu miesiącach b r. wywieziono z Belgii 922.882 kilogramów bitych królików t. j. przeszło o sto tysięcy kilogramów więcej, aniżeli w roku ubiegłym, w takim samym czasie. Eksport powyższy przedstawiał ogólną wartość $1^1/_4$ miliona franków, a prawie w zupełności skierowanym był do Anglii.

* **Królik srebrzysty** (fig. 5.) należy do ras mniejszych; sztuki dorosłe dochodzą średnio do 3 kg. wagi.

Główna wartość królików tej rasy polega na ich futerku gęstem i elastycznem o równomiernem jednostajnem odcieniu srebrzystym. Króliki srebrzyste rodzą się zupełnie czarne, a dopiero po kilku tygodniach zaczynają im wyrastać, początkowo

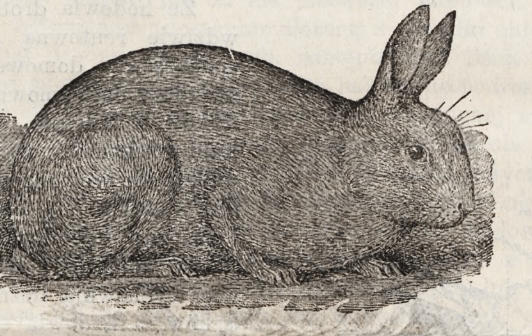


Fig. 5. Królik srebrzysty.

w pewnych tylko miejscach (najpierw na brzuchu) małe kępki jasnych włosów; kępki te zwolna się rozszerzają a po kilku dalszych tygodniach t. j. u zwierząt w wieku $2^1/_2$ do $5^1/_2$ miesięcy, kolor czarny futerka ustępuje całkowicie szarosrebrzystej barwie.

* **Przetrzymywanie kur w kurnikach.** Tam gdzie kury mają zupełną swobodę biegania po dworze i mogą wchodzić bez przeszkody do stajen, stodół spichlerzy lub do zabudowań, będących własnością sąsiadów, słyszy się często utyskiwania, iż kury gubią jaja. Ażeby temu zapobiedz używa się rozmaitych sposobów. Jednym z najczęściej stosowanych jest macanie kur. Odbywa się ono z rana przed karmieniem, przyczem bada się kurę po kurze i tylko takie sztuki wypuszcza z kurnika, u których nie wyczuwa się jaja gotowego do zniesienia. Kury mające znieść jaja zatrzymuje się natomiast tak długo w zamknięciu dopóki ich nie złożą. Środek ten jednakowoż powoduje bądź dotkliwą stratę czasu, połączoną z tego rodzaju kontrolą, bądź też dręczenie zwierząt przez niepotrzebne pozbawianie ich wolności, a często jedno i drugie. Jeżeliby bowiem chciano nie przetrzymywać kury dłużej w zamknięciu jak to do czasu zniesienia przez nią jaja jest koniecznem, w takim razie należałoby często zachodzić do kurnika dla zbadania które z kur w międzyczasie się zniosły, ażeby odnośne ptaki wypuścić na dwór. Jak długo nie ma w gniazdach pełnej liczby przypadających jaj potrzebnem jest ponowne obmacywanie kur. A gdy już samo zamknięcie kur w kurnikach przeważnie ciasnych, niskich, źle oświetlonych i przewietrzanych nie jest dla tych ptaków miłem, to więzienie to o tyle staje się im dokuczliwem, iż w wielu wypadkach sztuki zamknięte do zniesienia jaj nie dostają w tym czasie dostatecznej karmy i wody. Właściciel kur powinien tu pamiętać, że kury w czasie nośności potrzebują więcej pożywienia aniżeli kiedyindziej, jajo bowiem tworzy się i rozwija właśnie z nadmiaru doprowadzanych do ustroju ptaka składników odżywczych. Jeżeli się zatem głodzi kurę przez pół dnia, a czasem i dłużej to koniecznem następstwem tego jest zmniejszanie się jej produktywności a tem samem i użyteczności. Wyłania się zatem kwestya czy należy unikać zamykania kur celem zapobieżenia gubienia przez nie jaj względnie, czy cel ten można w inny prostszy sposób osiągnąć. Odpowiedź na to dać można wraz z objaśnieniem przyczyny t. zw. gubienia jaj. Dwa główne są tego powody, a mianowicie pierwszy polega na wrodzonym popędzie kury do wysiadywania, w którym to celu szuka ona bezpiecznego ustronia, gdzie stara się zgromadzić odpowiednią ilość jaj, a drugi powód tkwi w tem, iż miejsce przeznaczone kurom do niesienia się nie jest dla nich odpowiednie.

Pierwszy z przytoczonych wypadków zachodzi w ogólności rzadko a w każdym razie nie tak często, ażeby mógł usprawiedliwić przetrzymywanie kur w zamknięciu. Jeżeli bowiem w danym razie kura osiągnie cel zamierzony, to szkoda, o ile istnieje, nie jest przynajmniej tak znaczna, często nawet sprawia kura taka właścicielowi swemu miłą niespodziankę, gdy nieoczekiwanie pojawi się na podwórzu z całą gromadką piskląt. Takie jaja zniesione w ukryciu są przeważnie wszystkie zapłodnione, a wykluwają się z nich silne i zdrowe kurczęta. Co zaś dotyczy drugiej przyczyny gubienia jaj, to ta polega na tem, iż upodobaniu kur nie odpowiada miejsce przeznaczone dla nich do niesienia się, a to jest prawie zawsze winą hodowcy.

Jeżeli odnośne miejsce jest odpowiednio urządzone i czyste, to w takim razie tylko w odosobnionych wypadkach noszą kury gdzieindziej jaja aniżeli w przeznaczonych na to gniazdach. Jak jednakowoż wyglądają w przeważnej ilości takie kurniki na wsi? Kał drobiu usuwa się tam z nich raz lub dwa razy do roku, zamiast w każdym tygodniu, a zatem zmiata się go na kupę pod grzędami, a fetor jego zapowietrza kurniki. Że w takich warunkach rozmnażają się pasożyty w przerażających masach jest zupełnie naturalnem; dręczą one drób przez całą noc bez przerwy, a ten jest zupełnie bezbronny wobec tych dręczycieli. Nie dziw zatem, że mieszkańcy takich miejsc męczarni wyczekują jedynie pierwszego świtania i otwarcia kurnika, ażeby uciec przed trapiącymi ich pasożytami i dopaść na wolności jakiejkolwiek kupy kurzu lub popiołu, by się w niej wytarzać. Że zwierzęta o ile mogą unikają takich miejsc i wzdragają się przed znoszeniem tamże jaj to powinno być zupełnie zrozumiałem. Nadomiar złego brakuje często w podobnych kurnikach dostatecznej ilości gniazd — spotkać bowiem nieraz można kurniki, w których 2 lub 3 gniazda, a nawet tylko jedno przeznaczone jest na 15 — 20 kur. Jasnem jest przecież, iż kura z jajem zupełnie przygotowanem do wyjścia nie może czekać swej kolei na gniazdo, całemi godzinami zajęte przez inne kury — jest ona wówczas wprost zmuszona do wyszukania sobie innego miejsca do zniesienia jaja. Wśród takich to warunków widzieć można często 2 lub 3 kury siedzące obok siebie a nawet na sobie i ścierające sie o wygodniejsze miejsce. Następstwem zaś takiego stania rzeczy jest tłuczenie jaj i pożeranie ich przez kury.

Widzimy zatem, że gubieniu jaj można zapobiedz łatwo i w sposób prosty, zapewniając jedynie niosącym się kurom odpowiednie do tego celu pomieszczenie. Uskutecznić to zaś można, jeżeli się dla nich urządzi obszerne, o ile możności od sypialni oddzielone miejsce z gniazdami, które powinno być czyste i wolne od pasożytów. Ubikacya taka ma być nadto jasna, dostatecznie przewietrzana i zawierać po jednem gnieździe dla każdych 2 — 3 kur. Jeżeli się kurnik w ten sposób urządzi, to gubienie jaj przez kury należeć będzie do wyjątkowych zdarzeń, a właściciel tegoż oszczędzić sobie może trudów i straty czasu połączonej z obmacywaniem knr, a zwierzętom swoim męki ich więzienia. Wydatki poniesione na urządzenie i utrzymanie w należytym porządku kurnika, opłaci wkrótce wzmożona nośność kur.

(Geflügel Börse Nr. 67, 1907). I. V.

* **Łabędź niemy czyli pospolity** (*Cygnus olor*) (Fig. 6.), wyróżnia się od innych gatunków okrągłą naroślą (garbem) osadzonym z wierzchu przy nasadzie dzióba. Upierzenie ma lśniąco białe, dziób czerwony zakończony czarnym paznokciem; brzeg dzióba i kąciki ust, garb na dzióbie i naga skóra między dzióbem a okiem jest wybitnie czarna, nogi szaro lub brunatno czarne, oczy brunatne. Długość ciała łabędzia niemego, licząc od dzióba do końca ogona wynosi około $1^3/_4$ metra; ciężar zaś $10-13^1/_2$ kg.

Samica jest od samca mniejsza, ma cieńszą szyję i głowę i mniejszy garb na dzióbie; nadto różni się na lądzie od niego przez mniej wyprostowaną postawę, a na wodzie mniej eleganckiem i głębokiem wygięciem szyi; w czasie wylęgania wydaje donośnie brzmiący głos.

Puch piskląt jest szaro-zielonawy; wyjątkowo wylęgają się młode o puchu już zupełnie białym, co dało nawet powód do zaliczenia ich do osobnego gatunku, pod nazwą *Cygnus immutabilis* (łabędź niezmienny); pierwsze pióra młodych łabędzi są brunatnawo-szare, dziób zaś i nogi popielate, na dzióbie pojawia się dopiero zaczątek garba; w następnej wiośnie (2-gi rok) upierzenie staje się szare pomieszane z białem a dziób żółtawy; dopiero w trzecim roku życia staje się łabędź niemy zupełnie biały, a dziób jego przybiera barwę czerwoną.

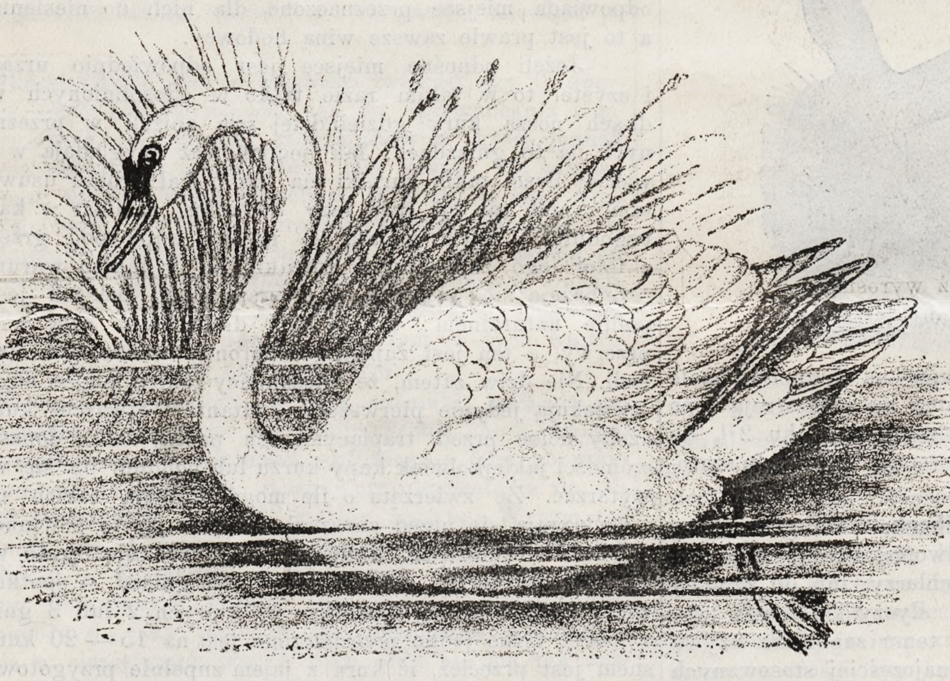


Fig. 6. Łabędź niemy.

Powyższy gatunek łabędzi gnieździł się dawniej dość licznie w północno-wschodnich Niemczech, obecnie należy tam do rzadkości. Natomiast w stanie na pół oswojonym napotyka się go bardzo często, zwłaszcza w okolicy Berlina, w linii średniego biegu rzeki Haweli i u dolnego biegu Sprewy, mianowicie na licznych jeziorach, utworzonych przez Hawelę, trzymają i hodują około 2.000 tych ptaków, pozostających pod naczelnym nadzorem osobnego zarządcy, gdzie dwa razy do roku — w maju i sierpniu — zostają wyłapywane i podskubywane; pióra z nich uzyskane przeznaczone są do pościeli dla członków pruskiego królewskiego domu. Równocześnie z podskubywaniem w miesiącu sierpniu obcinają młodym łabędziom ostatni człon skrzydeł, w celu odebrania im możności do lotu. W zimie zapędza się te łabędzie w miejsca, w których utrzymuja się stale odkrytą wodę wolną od lodu, tam też otrzymują odpowiednią ilość karmy, złożonej z jęczmienia.

Łabędź niemy żyje długo i jest do 25. lub 30. roku zdolny do rozpłodu. Budowę gniazda rozpoczyna z końcem marca lub z początkiem kwietnia. Samica znosi 5—8 jaj, o grubej i twardej, szarawo-zielonej skorupie, około 290 gr. ważących, które wysiaduje w 36 — 40 dni; w pierwszych dniach pielęgnuje swoje młode w gnieździe, później prowadzi je na wodę, gdzie wraz z samcem troskliwie się niemi opiekuje i w razie potrzeby odważnie broni. Samce są w okresie parowania i wylęgu bardzo złośliwe i pochopne do bójek i napastują zwierzęta a nawet ludzi. Samce i samice w gniewie syczą, pisklęta zaś wydają głos podobny do szczebiotu młodych gęsiąt.

* **Ażeby mieć świeże jaja przez całą zimę** wybiera się kilkanaście kur nośnych ale nie zbyt starych i przenosi do ciepło zaopatrzonej krowiarni, gdzie urządza się obszerne grzędy u powały, aby nie zajmowały miejsca w stajni i aby kury nie były niepokojone, przyczem zresztą w górze znajdują one więcej ciepła.

Za pokarm podaje się przeważnie hreczkę lub kukurudzę, na rano zaś gałki z utłuczonego siemienia konopnego, zarobione otrębami jęczmiennymi z dodatkiem w siódmej części utłuczonej i przesianej cegły. Pokarm taki jest silnie rozgrzewający, tak iż kury znosić będą codziennie jaja przez całą zimę, skutkiem czego zostaną jednak tak wyczerpane, iż z wiosną najlepiej zużytkować je na wytuczenie. *Załęska.*

* **Hodowla indyków w Sologne.** (Journal d'Agriculture H Brun). Z francuskiego spolszczył J. V.

Że hodowla drobiu jest prawdziwie rentowną gałęzią gospodarstwa domowego o tem świadczy najwymowniej chów indyków w Sologne, w tym artykule przekonamy czytelników, iż umiejętnie prowadzony chów drobiu nietylko się opłaca ale też i znaczne daje dochody.

W Sologne*) wszędzie prawie wychowują liczne stada indyków, a hodowla tych ptaków kwitnie najbardziej w miejscowościach la Ferté-Sain-Aubin, Lamotte-Beuvron, Montrichard, Nouan-le-Fuselier, Saint-Viâtre i w okręgu Romorantin oraz w sąsiednim departamencie l'Indre.

Wywóz indyków do Anglii w czasie przed świętami Bożego Narodzenia rokrocznie tamże wzrasta i coraz poważniejsze przybiera rozmiary. To też ta gałęź przemysłu jest źródłem znacznych dochodów dla hodowców z Sologne. W każdym roku spędzają liczne stada indyków do miasta La Ferté-Saint-Aubin, w którem koncentruje się handel artykułów spożywczych, przeznaczonych na eksport do Londynu.

Tu też najlepiej poznać można, iż hodowla indyków jest ważną gałęzię gospodarstwa domowego, zasługującą na szczególną uwagę, a to choćby z tego powodu iż hodowla tychże kwitnie w części kraju o gruncie ubogim moczarowatym, chociaż już częściowo osuszonym i ulepszonym.

Jednym z najbardziej pomyślnych i najlepiej hodowli indyków w Sologne sprzyjających warunków jest tamże uprawa hreczki czyli tatarki której ziarno ważną odgrywa rolę w wyżywieniu indyków.

W okolicach solońskich stanowi uprawa hreczki główny dział zasiewów.

Ponadto klimat soloński sprzyja bardzo uprawie powyższej rośliny, która zresztą jak wiadomo na jakiejbądź glebie daje dobry plon. Szkodliwą dla hreczki jest tylko

*) Nazwą Sologne objęta jest we Francyi część kraju leżąca na południu od miasta Orleanu, która rozciąga się w trzech departamentach: Loiret, Cher, Loir-et-Cher.

nadmierna wilgoć z tego tego też powodu uprawiają ją w Sologne tylko w okolicach należycie osuszonych. Zasiewa się ją tam w maju lub czerwcu biorąc 40—50 kilogramów nasienia na 1 hektar roli, którą się potem z lekka bronuje.

Hreczka zaczyna po ośmiu dniach kiełkować, okwita zaś w lipcu lub sierpniu, a dojrzewa w wrześniu lub październiku, zależnie od pory obsiania.

Zbiór hreczki rozpoczynają zazwyczaj dopiero wtedy, gdy ta całkowicie dojrzeje, ta to okoliczność daje sposobność prowadzenia indyków na ścierniska, które znajdują na nich wiele ziarn uronionych.

Samo żerowanie na ścierniskach chociażby nawet bardzo obfite nie wystarcza jednakowoż do doprowadzenia indyków do należytego stanu opasu jakiego wymagają angielscy smakosze. Dlatego też dodają hodowcy swoim indykom karmę mieszaną i o wysokiej wartości odżywczej.

W tym celu daje się indykom ciasto złożone z odpowiedniej części hreczki, owsa, mąki jęczmiennej i ziemniaków; wszystko to razem dobrze wymieszane i ugotowane.

W miejscowościach, w których hodowla indyków jest szczególnie intenzywnie prowadzona, starają się gospodarze wyprodukować okazy jak najwspanialsze i aby to osiągnąć żywią starannie indyki już od ich pierwszej młodości. Po wylęgu dają indyczętom mieszaninę złożoną z ośrodki chleba czerstwego i jaj drobno posiekanych, następnie zaś liście pokrzywy równo posiekane. Gdy indyczęta już trochę podrosną, otrzymują one ciasto złożone z mąki hreczanej zarobionej mlekiem zbieranem i otrębami. Czosnek, szczypiórek, cebula surowa, krwawnik, wchodzą później w skład żywności indycząt.

W części Sologne, leżącej w departamencie Loiret, nie poświęcają tuczeniu indyków żadnych starań, hodowcy tamtejsi ograniczają się na dodawaniu powracającym z pastwiska ptakom odpowiedniej ilości karmy z ręki, lub też nie wypuszczają ich na nie aż gdy już wyrosną.

W kilku miejscowościach departamnu Loir - et - Cher, mianowicie w Nouan - le - Fuselier stosują tuczenie i to na wielką skalę. Indyki dostają tam ciasto złożone z ugotowanych i duszonych ziemniaków, zmieszaną z mąką hreczaną i mlekiem zsiadłem. Po ośmiu dniach tego sposobu żywienia, przechodzi się do napychania indyków gałkami lub kluskami, grubości wielkiego palca.

Gałki wzgl. kluski przyrządzane są z mąki hreczanej, gotowanych ziemniaków i mleka zbieranego.

Gospodyni umieszcza indyka między swemi nogami, otwiera mu dziób, druga zaś osoba wprowadza mu kluskę zwilżoną aż do gardła i naciskając szyję zlekka kciukiem i palcem wskazującym zasuwa ją aż do wola ptaka. Codziennie daje się każdorazowo jedną kluskę więcej, a tuczenie kończy się po 10 — 15 dniach.

W ten sposób podkarmiają i tuczą indyki solońskie, wysyłane na targi londyńskie. Za takie tłuste indyki płacą znacznie drożej aniżeli za sztuki wychowane poprostu tylko na pastwiskach; ich mięso jest smaczniejsze i delikatniejsze a zwłaszcza mięso indyczek.

W czasie, gdy indyczki wychodzą na ścierniska, dają im wieczór przy powrocie do domu odrobinę ziarna, w celu przyzwyczajenia ich do regularnego wracania do kurników.

W każdym prawie folwarku produkują 100—300 indyków w roku.

Główną przyczyną śmiertelności w stadach indyków w Sologne, podobnie zresztą, jak wszędzie indziej, jest kryzys koralenia się, jest to czas, w którym nierzadko ginie połowa indycząt. Indyczęta przebywają koralenie między drugim, a trzecim miesiącem życia i wówczas to ginie ich najwięcej.

W ostatnich dopiero latach za poradą wielu weterynarzy używają w celach leczniczych i zapobiegawczych tak zwanego proszku wzmacniającego Millete'a.

Proszek ten dodany do karmy porannej w ilości jednej łyżeczki od kawy na 10 sztuk składa się z następujących części:

Cynamon w proszku	15	gramów,
imbieru	15	„
goryczki	5	„
anyżu	5	„
węglanu żelaza	25	„

Niektórzy hodowcy utrzymują, iż uniknąć można niebezpieczeństwa wynikającego podczas koralenia się indycząt, wyrywając im kilka piór z pleców. Ten domowy środek nie bardzo jest jednak skuteczny, gdyż mimo owego zabiegu widziano wiele indyków ginących.

W celu wysyłki indyków duszą je, zawiesiwszy poprzednio w powietrzu głową na dół, zważając, by ptaki nie krwawiły, gdyż to wpływa nu zmniejszenie wartości targowej danych sztuk na targu w Londynie, następnie oskubują te ptaki specyalni podskubywacze. pracujący w sezonie prawie bez przerwy dzień i noc, otrzymując za każdą sztukę po 10 centymów. Ptaki oskubane pakuje się do skrzyń, umyślnie na ten cel w Anglii sporządzonych.

Pośrednicy trudniący się handlem drobiu, poczynają skupować po wsiach indyki już około 1 grudnia i sprowadzaja je stadami do grosistów, zamieszkałych w głównych centrach Sologne. Każdy z tych hurtowników gromadzi u siebie co sezonu 1000 — 2000 sztuk indyków. Ze Sologne wywożą rocznie do Anglii 150.000 indyków.

Za tuzin indyków płacą średnio 80 do 111 franków, tj. 6 fr. 60 do 9 fr. 25 za sztukę (frank = 96 halerzy), co przedstawia wartość wywożonych jedynie ze Sologne do Anglii indyków 1,300.000 do 1,350.000 franków.

Te liczby jasno wykazują, iż produkcya drobiu może być źródłem znacznych dochodów, w gospodarstwie wiejskiem i że w szczególności hodowla indyków może być wielce popłatna w okolicach ubogich.

TREŚĆ: W sprawie hodowli drobiu. — Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. — Wiadomości handlowe. — Kronika. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.